Nr. 51. We Lwowie Czwartek dnia 20. Lutego 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 śr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 bis de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 19 lutego 1896.

Jutro nastąpi w izbie poselskiej rady państwa pierwsze czytanie rządowego projektu reformy wyborczej. Jeżeli informacje pism wiedeńskich są dokładne, w takim razie oświadczenia przeważnej części stronnictw będą jeno krótkie, zawierające gotowość przystąpienia do dyskusji nad projektem ministerjalnym, a tem samem głosowania za odesłaniem do komisji. O odrzuceniu projektu rządowego nikt poważnie nie myśli. Niemniej jednak poszczególne grupy i stronnictwa poselskie mają już gotowe pewne zarzuty, z którymi wystąpią w czasie dyskusji. Jak mówią, to reprezentanci kuryj uprzywilejowanych, tudzież przedstawiciele kurji miast i kurji gmin wiejskich chcieliby zabezpieczyć obecne swoje prawo wyborcze przez przyjęcie do ustawy postanowienia, że taka zmiana ordynacji wyborczej może nastąpić li kwalifikowaną większością dwóch trzecich części głosów. Istniejący bowiem obecnie *census* podatkowy, będący podstawą prawa głosowania w kurjach miejskiej i wiejskiej można zmienić zwyczajną większością, a tem samem naruszyć obecnie istniejący stan posiadania. Nie trudno się domyśleć komu, przedewszystkiem zależy na tej gwarancji. *Neue freie Presse*, naczelny organ liberałów niemieckich, poświęca tej sprawie osobny artykuł. Dowodzi ona, że obowiązująca konstytucja cierpi wskutek szczególnego braku, iż ustawy zasadnicze określają wprawdzie dokładnie liczbę posłów dla poszczególnych grup interesów, która to liczba li większością dwóch trzecich głosów może być zmienioną, iż jednak rzecz najważniejsza, postanowienie kto do jakiej należy grupy interesów, nie mieści się w ustawie zasadniczej, ale w ordynacji wyborczej, i że właśnie temu fundamentowi całego systemu wyborczego brakuje ochrony ukwalifikowanej większości. Projekt wyborczy, tworząc nową klasę wyborców powszechnego głosowania, wychodzi z założenia, że dotychczas uprawnieni nie doznają uszczerbku w swoich prawach, i że ci, którzy dotychczas nie mieli prawa głosowania, głosować będą w nowej kurji. Presumcja ta zachodzi jednak li dopóty, dopóki dotychczasowy *census* jest utrzymany. Ten *census* pięcioguldenowy, stanowiący obecnie regułę, można jednak zniżyć do rozmiarów minimalnych, jeżeli się to rządowi i większości podoba, a w takim razie istnieć wprawdzie będzie nowa klasa wyborcza, ale nie będzie już jej presumcji, polegającej na utrzymaniu prawa wyborczego dotychczasowych grup interesów. Jest zatem zabezpieczenie tej reprezentacji interesów kwalifikowaną większością logiczną koniecznością, wypływającą z istoty i ducha rządowego projektu reformy wyborczej. W ten sposób przemawia organ niemiecko liberalny i spodziewa się, że zjednoczona lewica przemawiać wprawdzie będzie za szybkiem załatwieniem reformy, ale że równocześnie postara się o wspomiane wyżej gwarancje.

* * *

Dobrze, że Borysa raz już „namaścili“. Może już nie będziemy potrzebowali tyle nim się zajmować. Było już doprawdy tego za dużo. To też na razie zawieszamy rubrykę bułgarską i chrzest prawosławny i chcemy li dla zakończenia opowiedzieć małą sztuczkę cenzury stambulskiej, pozostającą w związku z ostatnimi wypadkami. *Osman Post* podała proklamację księcia Ferdynanda do ludu bułgarskiego w zmienionej trochę formie, aby szanować drażliwość turecką. Zamiast: „oświadczam m o j e m u wielce ukochanemu ludowi“, powiedział organ stambulski krótko: „kochanemu ludowi“. Słowo „tron“ opuszczono, a także o „następcy tronu“ nie było mowy. Wreszcie wykreślił także czuły redaktor zdanie: „w dziewiątym roku n a s z y c h r z ą d ó w“. Ta łagodna forma proklamacji nie wystarczyła jednak tureckim sferom politycznym. Cenzura skonfiskowała i zawiesiła *Osm. Post*. Drobnostka, ale bardzo charakterystyczna.

* * *

Zaraz na wstępie świeżo otwartej sesji parlamentarnej w pałacu westminsterskim stało się widocznem, że opozycja usiłować będzie choćby drogą podjazdową atakować rząd na wszystkich punktach. Było to rzeczą zresztą łatwą do przewidzenia. Materjału też nie braknie, zarówno w niepowodzeniach polityki lorda Salisbury'ego, jak i w wielu punktach programu polityki wewnętrznej, która zawsze obfitowała i obfituje w momenty drażliwe. Wobec tedy pewności niemal zawziętej walki, nie od rzeczy będzie obliczenie sił przeciwników, mających zamiar zmierzyć się z sobą. Siły te są wielkie, nierówne i nie dają opozycji żadnych na razie widoków zwycięstwa. Rząd rozporządza w izbie niższej olbrzymią większością 152 głosów, liberalni unjoniści, stojący dziś po stronie rządu — 70 głosów, razem 411 głosów. Do opozycji należą: liberalni 177 głosów, parneliści 12 i antiparneliści 70, co przy wspólnem i zgodnem działaniu trzech partyj daje dopiero 259 głosów. Siły partji liberalnej nie spadały do tak niskiego poziomu nawet w tak nieszczęśliwych dla tej partji chwilach, jak rok przełomowy 1886 W tych warunkach partja konserwatywna ma ręce zupełnie rozwiązane i może postępować z całą swobodą, nie wiążąc się z nikim i nie obawiając się wszelkich niespodzianek, które np. groziły nieustannie rządowi za czasów lorda Gladstone'a. Gabinet lorda Salisbury'ego opiera się na grupie silnej swą jednolitością i niezależny jest zupełnie od wszelkich frakcyj, oraz przygodnych aljantów. Gdyby bowiem zdarzył się nawet nieprawdopodobny fakt dezercji liberałów-unjonistów do obozu liberalnego, to i wtedy grupa rządowa znalazłaby się w większości 341 głosów przeciw 329. Resumie się, że większość taka nie daje już trwałości i grozi choćby czysto wypadkowemi niespodziankami, jak tego byliśmy już nieraz świadkami przy upadku parlamentów, lecz odstępstwo takie jest mało prawdopodobne. Walka tedy opozycyjna ze strony liberałów, już rozpoczęta w parlamencie angielskim, nie grozi wielkiem niebezpieczeństwem dla rządu torysów. Whigowie, pozbawieni w ostatnich czasach uroku imienia sędziwego Gladstone'a i fcederowani przez lorda Rosebery'ego, mogą już tylko liczyć na reakcję, która odpowiednio do powodzeń lub niepowodzeń polityki kierującej przerzuca się od jednego bieguna do drugiego na wyborach. Zadaniem ich też będzie wykazać w możliwie najjaskrawszem świetle błędy lorda Salisbury'ego, a jednocześnie pracować nad swoim programem, który dawniej, zdaniem nawet zwolenników liberalizmu, raził patrokacizną i mniej więcej niemożliwymi do urzeczywistnienia projektami.

Rosja w przededniu XX. stulecia.

I. Były redaktor *Russkoj Žizni*, dziennika opozycyjnego, — który rząd carski zamknął za zbyt śmiałe wyrażanie poglądów na postępowanie czynowników wobec narodu — p. P o r o c h o w s z c z i k o w wydał w tych dniach w Lipsku książkę p. t.: *„Samodierżawje na świętej Rusi w przededniu XX. wieku jego rozdrapania, unicestwienia i przywrócenia“*.

Jak można już widzieć z samego tytułu, książka ta traktuje o „niewzruszonych“ podstawach *samodierżawja* i o szkodliwym wpływie biurokracji, przeszkadzającej samodierżawju, aby ono uszczęśliwiło Rosję. W przedmowie do swej pracy p. Porochowszczikow opowiada ciekawą historję swej walki z biurokracją: badanie współczesnego smutnego położenia Rosji — powiada on — doprowadziło go do przekonania, że przyczyną tego jest:

1) rozryw bezpośrednich związków cara z narodem;

2) uzurpacja praw samodzierżczych cara przez biurokrację, wskutek czego samodierżawje faktycznie nie istnieje, unicestwione jest przez biurokrację i

3) powrót do tej samowoli, którą Rosja uważała już za niemożliwą, dzięki sądowej reformie Aleksandra II.

Rezultatem tego wszystkiego, zdaniem p. Porochowszczikowa, jest z jednej strony zbogacenie się niewielkiej grupy ludzi, stojących u żłobu zarządu skarbowego, a z drugiej — zubożenie narodu i „spaczenie ustanowionego przez wieki historycznego układu życia rosyjskiego“. Doszedłszy do takich wywodów, p. Porochowszczikow natychmiast wystąpił do walki ze złem, jak on je pojmował. Postanowił wydawać w Moskwie codzienną gazetę w obronie samodierżawja i narodu przeciwko samowoli biurokracji. Nieboszczyk hr. D. Tołstoj, będący wtedy u władzy, odmówił jednak swego pozwolenia na wydawnictwo „porządnej“ gazety. Wtedy p. Porochowszczikow zaczął pisać studjum pod tytułem: *„Rosja w przededniu XX. wieku“*, w którem wypowiadał swoje ulubione poglądy. Niestety! „Historyczny układ życia rosyjskiego“ stanął znowu na poprzek jego drogi, cenzura duchowna nie dopuściła do druku pierwszej części jego pracy, w której traktował o „położeniu cerkwi w państwie“ i p. Porochowszczikow postanowił wydać książkę swoją bez cenzury. Po wydrukowaniu doręczył ją Aleksandrowi III., ówczesnemu następcy tronu, a dzisiejszemu carowi Mikołajowi i wielkim książętom. I tutaj rozpoczyna się najciekawszy epizod tej historji. Do tej pory obracał się tylko wśród ścian biurokracji i mógł objaśniać swe niepowodzenia właśnie tem, że oczekiwał sprawiedliwości od tego czynnika życia państwowego, który uważał sam za szkodliwy i chciałby poddać osobistej woli monarchy. Teraz zwrócił się bezpośrednio do tej „woli“, do jedynego dobroczynnego— jego zdaniem — czynnika rosyjskiego życia państwowego, do *samodierżawja*. I jakże zachowało się ono wobec jego namiętnego, patrjotycznego, a przytem zupełnie wiernopoddańczego krzyku o sprawiedliwości? Praca pana Porochowszczikowa — według jego słów, zasłużyła sobie na pochwałę w wysokich sferach i teraźniejszy car wyraził się o niej: „Cudowna książka!...“ Zdawało się, że p Porochowszczikow może tylko zbierać owoce.

Tymczasem mijał miesiąc za miesiącem, a głupia polityka finansowa i władza biurokracji, przeciwko którym tak powstawał, rozwijała się w tym samym, nienawistnym dla p. Porochowszczikowa, kierunku, niezachwiana wcale jego krytyką. P. Porochowszczikow nie oddał się rozpaczy jednakowoż i zaczął wyszukiwać nowe drogi w celu wprowadzenia w życie swych ulubionych zasad. Zresztą warunki sprzyjały mu. Hr. D. Tołstoj umarł, a ministrem spraw wewnętrznych został zamianowany Durnowo, który pozwolił na wydawanie w Petersburgu *Russkoj Žizni*, dzięki rekomendacji moskiewskiego a obecnie kijowskiego metropolity Joannikja. Według słów pana P., mógł on się pochwalić wielkiem podzeniem tak wśród czytającej publiczności, jak i w wysokich sferach: p. Plewe podziękował za drukowanie w *Russkoj Žizni* artykuły w kwestjach ekonomicznych, które — zdaniem pana Plewego — były zasługą wobec państwa, wychowawca cara jenerał Daniłowicz wyrażał swą sympatję dla kierunku gazety; taką samą sympatję wyrażali jen. Czerewin, metropolita Leoncjusz i inni. Słowem, p. Porochowszczikow mógł już pieścić się marzeniem o bliskiem strąceniu w proch muru, utworzonego przez biurokrację, pomiędzy carem a narodem. „Historyczny układ“ jednak znowu zażartował sobie z p. Porochowszczikowa: 24-go stycznia 1895 zakazano wydawnictwa gazety.

Napróżno p. Porochowszczikow zwracał się do w. ks. Konstantego Konstantynowicza i do samego cara, prosząc go, aby go sądzono na jawnej rozprawie, jeżeli coś zawinił, aby nie rujnowano jego i jego rodziny za pomocą administracyjnego zakazu, gdyż w gazetę włożył cały swój majątek. Konstanty Konstantynowicz oświadczył, iż w niczem pomódz nie może, a car, za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych kazał mu powiedzieć, iż jego prośbie o jawność rozprawy nie może być zadosyćuczynionem.

Zdawałoby się, że ta gorzka lekcja powinna była otrzeźwić p. Porochowszczikowa. Zaślepienie jego jednak równa się jego energji. Rezultatem połączenia tych dwóch przymiotów jest jego książka pod wyżej wymienionym tytułem. W niej, obok bardzo śmiałych zwrotów, poświęconych krytytyce rosyjskiego zarządu finansowego i ujawnieniem biurokratycznych „świństewek“, p. Porochowszczikow pieje hymny na cześć tego samego samodierżawja, które tak bezlitośnie zniweczyło *Russką Žizń*.

Syon.

(*c*) III. Ponieważ jednak agitacja na rzecz państwa przyszłości, którego ukształtowanie się zależnem ma być od pomyślnego rozwiązania kwestji wschodniej, posiada na razie bardzo małe praktyczne znaczenie, wypracowali syoniści także program „tymczasowy“, w którym określają swoje zadanie w chwili bieżącej. Żądają mianowicie w kierunku politycznym: równouprawnienie i żydowsko narodowych reprezentantów w parlamencie, oraz w gminach wyznaniowych; w ekonomicznym: zakładania stowarzyszeń rękodzielniczych, któreby umożliwiły żydowskim rękodzielnikom konkurować z chrześcjańskimi; zapewnienia ubogim żydom produktywnej pracy na niwie przemysłu i rolnictwa; zakładania dla żydów szkół rolniczych i przemysłowych; zniesienia pośrednich podatków kahalnych; stworzenia finansowych instytucyj, któreby żydowskim producentom zapewniały tani kredyt; popierania gospodarstwa krajowego, o ile ono ma związek z ekonomicznym dobrobytem żydów. Nakoniec w kierunku cywilizacyjnym jako główny postulat stawiają żydzi pielęgnowanie wiedzy judaistycznej, historji żydowskiej i języka hebrajskiego, zaznaczając równocześnie, że do jego urzeczywistnienia należy dążyć przez: założenie żydowskiego tow. pedagogicznego, które będzie zakładało szkoły prywatne dla chłopców i dziewcząt celem udzielania bezpłatnej nauki języka hebrajskiego; zakładanie stowarzyszeń „Safah berurah“ celem krzewienia konwersacji hebrajskiej; zakładanie czytelń hebrajskich; reformę nauki religji mojżeszowej; wydawnictwo hebrajskich czytanek i książek szkolnych; wydawnictwo broszur polskich i żargonowych dla zainteresowania jaknajszerszych warstw językiem hebrajskim; wydawnictwo pięciocentowej bibljoteki, obejmującej popularne dziełka treści beletrystycznej i naukowej celem szerzenia oświaty wśród mas ludowych; zainteresowanie mas żydowskich losami dzisiejszego żydostwa.

Na podstawie takiego programu rozpoczęła się agitacja, podniecana nieustannymi alarmami ze strony przywódców. „Położenie nasze pogarsza się z każdym dniem! Kółka rolnicze, towarzystwa handlowe i gospodarcze rujnują nas do szczętu, korporacje rzemieślnicze i przemysłowe wydzierają nam chleb, urzędy państwowe i autonomiczne są dla nas zamknięte, przystęp do liberalnych zawodów utrudniony. Ponieważ asymilacja, jako system zbankrutowała, możemy tem łatwiej zjednoczyć całe żydostwo pod sztandarem Syonu. Nie bawić się w patrjotyczno-polską obłudę! Unikać konfliktów z ludnością krajową, ale w potrzebie wypowiedzieć śmiało i otwarcie wojnę!“ Oto tenor haseł, jakie popłynęły wzdłuż i wszerz przez cały kraj za pośrednictwem wieców, zgromadzeń i towarzystw, powstających jedno po drugiem, jak grzyby po deszczu. Stanowisko młodego ruchu żydowskiego wobec Polaków zaznaczyło się od razu jako nie przychylne, a nawet zaczepne. Wprawdzie dusza austrjackiego syonizmu dr. Birnbaum z Wiednia zapewniał solennie na jednem ze zgromadzeń lwowskich, że „antipolskiej polityki w kraju prowadzić nam nie wolno, przeciwnie jako ziomkowie Polaków (*polnische Landesangehörige*) powinniśmy przyjaźnią i miłością otaczać ten kraj i jego ludność“, jednakże zapewnienie to pozostało czczym frazesem, czego dowodzi między innemi ten fakt, iż przez pewien czas omawiany był w obozie syońskim projekt zawarcia kompromisu... z Rusinami, dla tem skuteczniejszego wzięcia za łeb „klerykałów i feudałów polskich.“

Do zrozumienia ruchu syońskiego w Galicji posłużyć może także wyjaśnienie, jakiej kategorji ludzie stanowią jego podporę. Dr. Zetterbaum w szeregu artykułów o stronnictwach żydowskich w Galicji, drukowanych w *Neue Revue*, tak sarkastycznie wyraża się o tem: „Na prowincji przystąpili do syonizmu koncypienci adwokaccy, o ile nie mogli tańczyć na chrześcjańskich balach i z tego tytułu zaliczać się do partji asymilacyjnej, garstka akademików, dalej „zięciowie na koszt“, tj. synowie bogatych ludzi, którzy otrzymali hebrajskie wykształcenie, a następnie po ślubie przez dwa, albo trzy lata mieli u teściów „wikt i stancję“, kilku buchhalterów, kilku młodych kupców, przeważnie z tej kategorji, która uczy się po hebrajsku, a swoje „niemieckie wykształcenie“ (*deutsche Bildung* jest popularnym terminem wśród żydów) zaczyna zamiast czytanką dla czwartej klasy normalnej, podług praktykowanej w Galicji metody... „Faustem“ albo „Marją Stuart“. Jednem słowem, żywioły z średniej warstwy, których polityka przeważnie nie interesuje głębiej, a które w syoniźmie znajdują pożądaną sposobność do brania udziału w życiu towarzyskiem, pod postacią rozmaitych zebrań i uroczystości narodowych. Przy takich okazjach wygłasza się wspaniałe mowy o misji Izraela, przyczem mowcy ćwiczą się w niemieckim stylu, o co im głównie chodzi.“

Nie ulega wątpliwości, że ta nielitościwie ostra charakterystyka jest zbyt surowa i podyktowana niechęcią partyjną. Twórcy i apostołowie ruchu syońskiego w Galicji rekrutują się prawie wyłącznie ze sfer, których zapał i przywiązanie do ideałów palestyńskich pochodzą z głębi uczucia i podyktowane są najczystszym idealizmem, nie mającym nic wspólnego z kupiecką rachubą lub karjerowiczostwem. Młodzi ludzie, których od czasu do czasu mamy sposobność widzieć piorunujących z katedry ratuszowej na asymilację i rzucających perły proroczych widzeń na temat odrodzenia żydowskiego w obiecanej ziemi, są to charaktery, które mimo wszystko przynoszą zaszczyt swojemu społeczeństwu. Ile wartości praktycznej posiadają syońskie marzenia o wolnym rolniku, który u stóp cedrów Libanu rzucać będzie ziarno na urodzajną niwę hebrajską... to rzecz inna. Faktem jest natomiast, że prąd syoński porywa prawie wyłącznie umysły młode, a akademicy i gimnazjaliści stanowią *gros* jego zwolenników. Jak gorąco przejmują się najmłodsi wśród żydów ideałami odrębności żydowskiej, o tem świadczy dobitnie przytoczony przez nas niedawno fakt, iż w jednej ze średnich szkół lwowskich siedmnastoletni młodzieniaszek z oburzeniem odrzucił propozycję deklamowania ustępu o Janklu z „Pana Tadeusza“, ponieważ ideał żyda mickiewiczowskiego.. należy już do archeologicznych zabytków. Ale odpowiedź ta, charakteryzująca tak świetnie *Sturmperiode*, w jakiej znajduje się najmłodsze pokolenie żydowskie, jest jednak właśnie dowodem, jaki czysty, młodzieńczy idealizm rozsiada się w sercach apostołów „wolnej Judei“...

---

(6)

1846.

II. Przygotowania do rzezi.

(Ciąg dalszy.)

W chwili wybuchu rzezi miał Szela lat pięćdziesiąt, urodził się bowiem w r. 1796.

Był to chłop dosyć wysoki, średniej tuszy w białą płótniankę zwykle odziany, rysów twarzy nie miał wcale odrażających, oblicze jego było raczej poważne, a równocześnie przebiegłe. Był on kilkakrotnie karany za kradzież, a gdy mu ojciec nie chciał dać gospodarstwa na własność — podpalił chatę i uciekł. Ożenił się w r. 1830, a w trzy lata później pobił tak ciężko żonę, że wkrótce umarła. Za to znów dostał się do więzienia, gdzie przesiedział trzy lata. Na krótko przed rabacją siedział znów w kryminale za nieludzkie i zwierzęce obejście się z 10 letnią dziewczyną, a wolność swą zawdzięczał widocznie temu, że go Breinl potrzebował.

Była to natura niezwykle harda i stanowcza, czem imponował chłopom. Rządził nimi samowładnie przez dwa prawie miesiące, a chło[pi] uznawali w nim plenipotenta rządu, jak się [s]am chętnie nazywał. Chłopstwem dowodził po wojskowemu, każdą niesforność i uchybienie karał zaraz surowo; podróżującym, którzy mu się okupili, lub których chciał oszczędzić, wydawał karty bezpieczeństwa, które chłopstwo wszędzie nadzwyczaj szanowało. Strzelbicki, justycjarjusz i mandatarjusz kameralny w Brzostku, w raporcie swym do gubernjum pisze, że widział dwie takie ka[rt]ki wydane przez Szelę Jakóbowi Hiczkiewicz[owi] [z] Brzostka i żonie ekonoma ze Smarzowy. U[lubio]nym jego frazesem było: „Znam tylko Pana Boga w niebie, cesarza we Wiedniu i siebie na ziemi.. *)

Ażeby skończyć tę sylwetkę, powiemy słów kilka o jego dalszem życiu Po rzezi, chłopi opamiętawszy się, (zwłaszcza że jego obietnica co do zniesienia pańszczyzny i podziału gruntów pańskich nie spełniła się) poczuli ku niemu taką nienawiść, że Szela dla bezpieczeństwa własnego musiał się przenieść do Tarnowa. — „Tu — pisze Tessarczyk — honorowo był od starosty Breindla i władz uważany i traktowany, miał wygodne mieszkanie wśród miasta, przechadzał się publicznie, wolny, tylko dla obserwacji miał dodanego policjanta, aby go lud miejski nie znieważał, a gdy się to często i tak trafiało, k a r a n o t y c h, co go lżyli. Widok jego i jego bezkarności jest dla wszystkich oburzającym, a okropny dla tych wdów i sierót, które okrył żałobą i pozbawił utrzymania. Jest nawet tak bezczelny, iż za spotkaniem znajomych tych ofiar, spogląda na nie szyderczo, zaczepia i rady dawać się im ośmiela. Natomiast urzędnicy cywilni i wojskowi wyższych rang uprzejmie go witają i częstują. Niemki obsypują go prezentami, pamiątkami i przysmakami. Wszelkie skargi na niego wniesione nic nie osięgają...“

Buta jego była tak wielką, że gdy wicegubernator hr. Leopold Łazansky przybył na komisję do Tarnowa i wezwał go do siebie, Szela oświadczył, że się stawić nie myśli. Ta krnąbność nie przeszkodziła jednak szlachetnemu hrabiemu bratać się następnie z Szelą, traktować go cygarami i spacerować z nim po ulicach Tarnowa. Czcigodnego biskupa Woytarowicza zmusił Łazansky do tego, że nikczemnego zbója zaprosił na obiad. Na skargi wnoszone przeciwko Szeli zwykł był odpowiadać Łazansky „iż to jest niepospolity i zasłużony krajowi człowiek, który jako zbrodniarz nie może być karany“.

Cóż dziwnego, że w obec takiego sądu wysokich figur, rząd Metternicha skłonił cesarza Ferdynanda, że reskryptem z dnia 5. sierpnia 1847, nadał Szeli honorowy medal zasługi!...

Wynagrodzono go jednak i namacalniej, dając mu obszerne włości we wsi Glid (Lichtenberg) w dobrach kameralnych Solka, na Bukowinie; przeniesiono go tam, bo ten wódz ludu, nie był pewien życia między Mazurami.

Koloniści niemieccy z obrzydzeniem patrzyli na niego i raz po raz protestowali przeciw temu, aby wśród nich, ludzi poczciwych i zacnych, osadzić „mordercę i rozbójnika“.

W r. 1848 obraził się Szela na rząd, że go nie kazał wybrać posłem na sejm rakuski — i napisał skargę do cesarza! Gdy Stadion objeżdżał Bukowinę, koloniści zanieśli setki skarg na butnego chłopa i prosili, ażeby rząd „zdjął z nich tę hańbę“, stawił się i Szela butnie i dumnie, oskarżał Niemców, że go nie szanują i żądał ich ukarania Równocześnie domagał się, aby go za jego wielkie zasługi lepiej wynagrodzono.

Oburzony tem Stadjon rzekł: „Za to, coś uczynił, już ci zapłacili — resztę zapłaci ci Bóg sprawiedliwy“...

Istotnie ta reszta miała być straszną.

Wyrzuty sumienia, krwawe widma wyprowadzały go z równowagi. Szela rozpił się — a gdy był trzeźwiejszy, błąkał się po górach i lasach. Tak przeżył lat kilka. Kula wysłana nieznaną ręką, trafiwszy go w czoło, położyła kres jego krwawemu życiu.

Tak wygląda główny herszt rzezi.

Obok niego głównymi naczelnikami — acz z mniejszem powodzeniem byli Koryga w Bocheńskiem. Janocha w Sandeckiem, Bokola w Samborskiem. Wszyscy oni działali w porozumieniu z Szelą, Breinlem i Berndtem, których dzielnie sukkursował komisarz Chomiński. Obok tych wodzów byli poddowódzcy i starsi; przytoczymy ich nazwiska, o ile z akt sądowych wyciągnąć się dały. Do najczynniejszych należeli urlopnicy pułku piechoty br. Kondelki Matysik, Wójcik i Kruszkiewicz, który to ostatni był adjutantem i jednym z sekretarzów Szeli — dalej Tomasz Woynarowicz, b. policjant, urlopnicy pułku br. Haynaua Stefan Gąsior, Tomasz Ryba, Kasper Zaucha, Kasper Guziec, Zuba Paweł, dalej zaś chłopi Szymon Siwiński, Paweł Szczepanik, Wojciech Wielgus, Tomasz Niens, Mikołaj Polański, Antoni Ziemba, Bartłomiej Leśniak, Szymon Kogut, Jan Ostrowski, Tomasz Jardys, dwaj bracia Rachmacieje, Paweł Misiarczyk, Zurczan Kazimierz, Marcin Szczurek, Bartłomiej Warcała, Kasper Gruda. Paweł Ozimek. Rzecz prosta, że nazwiska te nie wyczerpują ani jednej setnej części tej falangi morderców, ale ci należeli do najczynniejszych, a zbrodnie ich świadectwami zostały skonstatowane.

Tak przygotowywano „krwawe zapusty“. Termin wybuchu oznaczył Breinl w porozumieniu z Berndtem i Szelą na dzień 18. lutego, a bojąc się, ażeby umiarkowańsze żywioły nie wzięły góry i nie odroczyły powstania, kazał komisarzowi Bartmańskiemu w dniu 16. lutego aresztować Wiesiołowskiego, licząc, że to przyspieszy wybuch. Tak się też stało i Czechowski istotnie oznaczył termin wybuchu na noc z 18. na 19. lutego. Że chłopi mieli oznaczony termin na 18, najlepiej dowodzi fakt, iż pierwszy wypadek gwałtu zaszedł już popołudniu dnia 18. w dobrach Onufrego Wolskiego. Jakby na ironję wydało gubernjum galicyjskie w tymże samym dniu 18. lutego następujący okólnik do starostw w Tarnowie, Wadowicach, Jaśle, Sączu, Rzeszowie i Sanoku*):

„W powiecie bocheńskim zdarzyło się, że kilka gmin przerażonych wieściami o wrzekomo szybko nastąpić mającem powstaniu szlachty, dla własnego bezpieczeństwa i utrzymania porządku, a w i ę c w d o b r y m i p o c h w a ł y g o d n y m z a m i a r z e, uzbroiło swych mieszkańców w kosy i siekiery, pouczeni (!) jednak przez przybyłego komisarza i uspokojeni widokiem wojskowej asystencji, powrócili spokojnie do domu. Z powodu jednak możliwych nadużyć muszą podobne wypadki być powstrzymywane. Polecisz pan przeto wszystkim komisarzom i urzędnikom znającym język krajowy, ażeby przy sposobności objazdów i czynności urzędowych — gdzie tego położenie wymaga — przez stosowne pouczenie wójtów i poważnych gospodarzy, starali się wpłynąć na uspokojenie włościan (!!!) Urzędnicy ci mają pouczać, że obecne zaniepokojenie wywołane zostało przez kilku malkontentów, ktorzy za cel swój wzięli zakłócić istniejący spokój i porządek, rozsiewać kłamliwe wieści o bezpośrednim wybuchu powstania, ludność podburzać i straszyć, pobudzać ją do gwałtów i stąd korzyść dla siebie wyciągnąć. Rząd przedsięwziął silne środki, ażeby złemu zapobiedz, wielu podżegaczy już uwięziono i prowadzi się z nimi śledztwo. R z a d

---

*) Les Massacres de Galicie et Cracovie confisquées par l' Autriche en 1846. Documents et commentaire recuillis par Leonard Chodźko. Paryż 1861.

**) Aufschlüsse ueber die jüngsten Ereignisse in Polen.

Korespondencje.

Wiedeń 18. lutego.

(Faryzeusze liberalizmu.)

Pisałem wczoraj o najnowszych koziołkach zjednoczonej lewicy niemieckiej, dziś pragnę uzupełnić ten list kilkoma faktycznymi szczegółami.

Ilekroć którykolwiek rząd zapowiadał rozszerzenie prawa wyborczego, liberalna lewica jak legendowa nadęta żaba nadstawiała łapę i krzyczała, że to jej dzieło, jej zasługa i że ona pierwsza zgłasza się z poparciem. Ile razy jednak zbliżało się urzeczywistnienie reformy wyborczej, żaba cofała łapę i znajdowała, że podkowa dla niej za ciasna. Tak stało się i teraz. Natychmiast po wniesieniu reformy wyborczej *N. fr. Presse* oświadczyła się najzupełniej za projektem, ale już w 48 godzin później cofa się i stawia warunki, o których wie, że nie mogą być przyjęte. Liberalny organ żąda utrwalenia ostatniej sfery posiadania przez postanowienie, by ordynacja wyborcza tak samo jak ustawa zasadnicza do zmiany potrzebowała kwalifikowanej większości. Organ lewicy uważa, że w przyszłości przez zmianę cenzusu podatkowego, sfera posiadania lewicy może być na szwank narażoną, a mianowicie wskazuje na znany wniosek Dipaulego, według którego zmiana ustawy podatkowej pozostać by miała bez wpływu na census wyborczy. *Neues Wiener Tagblatt* znów domaga się, by przed ustawą wyborczą traktowaną była reforma podatkowa, w nadziei, że takowa rozbije się o wniosek Dipaulego i pogrzebie pod gruzami także reformę wyborczą. *N. W. Tagblatt* chciał nawet wmówić w czytelników, że rząd zgadza się na ten porządek obrad.

Tymczasem — jak zapewnić mogę na podstawie poważnych informacyj — rząd, któremu nie o popularną komedję idzie, jak lewicy, ale o rzeczywiste rozszerzenie prawa wyborczego, ani myśli o takim porządku, lecz przeciwnie, obstaje przy natychmiastowem traktowaniu reformy wyborczej. Lewica oświadczając się początkowo za projektem rządowym, łudziła się nadzieją, że konserwatywna szlachta podniesie trudności, dziś, widząc się zawiedzioną, sama zaczyna szukać wybiegów, przyczem kolportuje fałszywą pogłoskę, jakoby konserwatywna szlachta domagać się chciała zmiany kwalifikowanej większości $^2/_3$ na $^3/_4$.

Lewica wie bardzo dobrze, że gdyby poszło po jej myśli i gdyby żądanie jej przedstawione zostało, miała o rozszerzeniu kwalifikowanej większości na census wyborczy, sprawa musiałaby utknąć, bo na taką zmianę absolutnie nie ma potrzebnej większości dwóch trzecich głosów. Ani Młodoczesi, ani antisemici, ani konserwatyści, ani wreszcie Polacy nie zechcą przyłożyć ręki do tego rodzaju asekuracji, która stanęłaby na przeszkodzie zmianie reprezentacji stosownie do zmian w zapatrywaniach i dążnościach ludności, asekuracji, która dopomagałaby z czasem do jeszcze większej sprzeczności pomiędzy ludnością, a jej parlamentarną reprezentacją. Krótko mówiąc, lewica pod pokrywką dbałości o to, by ... nie wiem już który, krytym sztychem obalić chce reformę wyborczą, którą pozornie popiera!

Znamy już tę taktykę, ale niestety przyznać musimy, że dotychczas zawsze jeszcze okazała się skuteczną. Obowiązkiem prasy będzie wykrywać systematycznie jej przewrotność i przymioty faryzeuszów liberalizmu, by albo ... naciskiem opinji publicznej zaniechali podstępnych machinacyj. *Adin.*

Paryż 16. lutego.

(Z życia kolonji polskiej. — Arton. — Sprawa Lebaudy'ego. — Zakaz kardynała Richarda. — Lasecznik p. Danysza).

(*W. O.*) 33 rocznicę powstania styczniowego święciła tu kolonja polska dnia 22. stycznia w sali restauracji Vantier przy ulicy Clichy zaniedbanem sztandarem, któremu przewodniczył p. Józef Gałęzowski. Zebranie było bardzo liczne; podczas uczty przemówienia wygłosili pp. E. Korytko, W. Gasztowtt i ks. Tański.

W niedzielę dnia 23 b m. o godzinie 9. wieczorem odbędzie się w sali instytutu rolniczego koncert, z którego czysty dochód przeznaczony na rzecz tutejszego stowarzyszenia wzajemnej pomocy uczniów polskich „Spójnia". W koncercie wezmą udział panie: Konarska, Strasserówna, Iwanowska-Zaleska i p. Górski. Panna Strasserówna, która dała się tu poznać na kilku koncertach, zyskała sobie ogólne uznanie. Dzienniki paryskie wyrażają się o naszej śpiewaczce jak najpochlebniej, chwaląc jej śliczny głos, piękną metodę, wybitną muzykalność i świetną jej przepowiadają przyszłość.

W ostatnich czasach bardzo wielu Polaków, zamieszkałych we Francji otrzymało liczne odznaczenia I tak: Krzyż kawalerski legji honorowej otrzymali pp.: Teodor Emil Byliński, inżynier-inspektor poczt i telegrafów; Szczepan Koszarski, kapitan w 103 pułku piechoty; Stanisław Celestyn Jankiewicz kapitan w 30 pułku dragonów. Medal wojskowy otrzymał p. Józef Kotarski adjutant w 2 gim pułku legji cudzoziemskiej. Oficerami akademji mianowani pp. dr. Hipolit Jasieński w Paryżu, dr. Witold Komorowski w Mondoubleau, panna Helena Krzyżanowska, pianistka i kompozytorka, Łucjan Hitier, profesor w Paryżu. Daniel Karol Niewęgłowski, redaktor pisma *La photographie*, Żeglicki, sędzia w Mauriac i Ksawery Dybowski, inżynier rolniczy w Adabazarze w Azji mniejszej.

Znany podróżnik Jan Dybowski, został mianowany dyrektorem departamentu rolniczego w Tunisie.

Arton przybył tu wczoraj o godzinie 5. po południu i znajduje się w więzieniu śledczem. Pociąg pospieszny, którym jechał do Paryża, stanął wyjątkowo na małej stacyjce przed Paryżem, gdzie czekali na niego: inspektor policji z eskortą. Skoro Arton i towarzyszący mu policjanci wyszli z pociągu jeden z urzędników kolejowych zaprowadził ich do pokoju na ten cel zarezerwowanego. Pociąg ruszył dalej, a Arton powozem pojechał do Paryża. Zawieziono go wprost do prefektury policji, gdzie załatwiono tylko formalność sprawdzenia tożsamości osoby. Na dworcu północnym—oczekiwały Artona tłumy ciekawych, ale zawiodły się, gdyż Arton pociągiem tym, w którym go zapowiedziano, nie przybył. Kilku żartowenisiów, nie widząc Artona rozgłosiło, że on uciekł, a mnóstwo osób pogłosce tej uwierzyło. Arton opuścił Londyn w wagonie trzeciej klasy, asystowali mu policjanci francuscy i inspektor angielskiej policji. Synowi i córce dozwolono jechać z ojcem w tym samym wagonie, lecz na ziemi francuskiej musieli oboje przesiąść się do innego wagonu. Gdy Arton przybył do Calais, a dwóch francuskich policjantów prowadziło go w kajdanach na dworzec kolejowy, publiczność przyjęła go gwizdaniem i wołaniem: „Na gilotynę złodzieja"!

Proces w sprawie Lebaudy'ego odbędzie się w ostatnich dniach lutego lub pierwszych marca. Sędzia śledczy ukończył już dochodzenia i akta przedłożył prokuratorji. W więzieniu śledczem siedzi 8 osób, a między niemi Polak Stanisław Szydłowski. Jest on oskarżony o to, że hr. de Cestiemu pomagał w oszukiwaniu zmarłego miljonera, a lekarzom wojskowym przedstawił plwociny jakiejś ubogiej suchotnicy, jako plwociny Lebaudy'ego.

Wiele hałasu narobił tu najnowszy zakaz arcybiskupa paryskiego ks. kardynała Richarda. Oto zabronił on kobietom śpiewać solo i w chórach kościelnych w kościołach paryskich; wyjątek stanowią tylko nabożeństwa majowe. Prawo, zakazujące śpiewać kobietom, uchwalone zostało w XIII. wieku na koncyljum kolońskiem, lecz następnie ojciec św. Klemens XIV. pozwolił kobietom śpiewać po kościołach; odtąd zwyczaj ten się utrzymał. W ostatnich jednak czasach wynikły z tego powodu sceny gorszące. W Notre Dame de Lorette n. p. śpiewała na chórze podczas mszy św. śpiewaczka panna Sanderson, a podczas jej śpiewu publiczność, która przybyła do kościoła jak na jakie widowisko, zachowywała się tak, jakby była w teatrze; w innych kościołach doszło nawet do tego, że oklaskiwano artystki wołając: „*bis*". Ta profanacja świątyń wywołała zakaz ks. kardynała Richarda, obowiązujący od ostatnich dni stycznia b. r. W jednym tylko kościele paryskim St. Gervais kobiety nie śpiewały nigdy solo, a rzadko nawet w chórach.

W rolniczych pismach francuskich znajdujemy obszerne artykuły, rozpisujące się o lasecsniku tępiącym myszy polne, wynalezionym przez rodaka naszego p. J. Danysza Sprawozdania towarzystw rolniczych, nadchodzące ze wszystkich stron Francji, stwierdzają jednozgodnie, że lasecznik prof. Danysza jest nadzwyczaj skutecznym i znacznie prędzej i radykalniej niszczy myszy niż *baccilus typhi murium* prof Loefflera.

---

uważa za swój obowiązek niniejszym ogłosić, że dobrze myślących obywateli wszystkich stanów, a szczególnie poddanych włościan przeciw wszelkim ekscesom przez szybkie i skuteczne użycie siły wojskowej, bronić. Ufając silnie w opiekę rządu, niech włościanie zostaną w domu i spokojnie oddają się swej pracy, nie dając się bałamucić pogłoskom. Gdyby jednak doszło co do ich wiadomości, to mają o tem donieść władzom cywilnym, lub najbliższej władzy wojskowej. Gdyby jednak gdziekolwiek pojawiły się uzbrojone oddziały chłopów, wyszle natychmiast urzędnika, władającego językiem krajowym, by ich ... z poleceniem, by przez pouczenie i upomnienie skłonił chłopów do rozbrojenia się i spokoju..."

Ten okólnik to prawdziwy *Meisterstück* obłudy i przewrotności biurokracji. Rzecz prosta, że wydano go tylko dla tego, ażeby przejętej grozą Europie wykazać, że rząd nie był sprawcą rzezi; a wydano go umyślnie dopiero w dniu 18. lutego, ażeby nie zbałamucić urzędników.

Jak się do tego zastosowali starostowie i podwładni urzędnicy, jak rząd wkraczał wszędzie „silnie i energicznie" aby zapobiedz ekscesom, dowiodła cała katastrofa.

Dr. O.taszewski-Barański.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Dziennik lwowski.

Czwartek 20. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Hanusia" Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (20.) Nicefora m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 6. zachód o godzinie 5. minut 23.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

Wiadomości osobiste. Namiestnik książę Eustachy Sanguszko wyjechał wczoraj popołudniu na kilka dni do Wiednia.

Odznaczenie. Grzegorz Smajka, robotnik w młynie parowym Barucha w Podgórzu, otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Mianowania. Ks. dr. Franciszek Gabryl mianowany został docentem prywatnym teologji fundamentalnej i filozofji chrześcijańskiej na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W krajowem biurze meljoracyjnem wydziału krajowego mianowani zostali: Inżynierem I. klasy: Karol Boziewicz, Paweł Dyrdoń, Jan Hapanowicz, Tadeusz Gedel; inżynierami II klasy: Sylwery Strzelbicki, Stanisław Ruebenbauer, Jan Haładej, Djonizy Howarth; inżynierami-adjunktami: Juljan Misiakiewicz, Andrzej Kornella, Konstanty Wiśniewski, Marjan Röhrich, Tadeusz Korasadowicz; inżynierem asystentem: Józef Górski.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego, Józefa Czaczkę w Krakowie, zarządcą pocztowym w Buczaczu.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 17. bm. uchwaliła: 1. Zatwierdzić wybór ks. Jana Załuckiego na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej w Trembowli; zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Bazylego Hnatkowa w Rożniatowie; ks. Bronisława Gackiego nauczycielem religji gr. kat. w 6-klasowej szkole męskiej w Jarosławiu; Jana Bogdańskiego w Niewistce; Bronisławę Skibową w Staremsiole; Olgę Nasalską w Załużu; Marję Gustkowicz w Sądzinie; Ferdynanda Kłapę w Toporzysku; Stanisławę Kellerównę w Dolnej wsi; Marję Szurkównę w Jordanowie; Baz. Herczanowskiego w Stanimirzu; Ign. Birna w Chlebowicach. Świrskich; Jana Wertyporocha w Laszkach Królewskich; Jana Bucmaniuka w Uniowie; Konstantego Wiśniowskiego w Bielance; Józefa Gucwę w Woli Przemykowskiej; Michała Żelazkę w Gołogórach; Abrahama Leckera w Dukli; Antoninę Barnasiową w Mizunie; Stanisława Klemensa Niżnika w Bolechowie; księdza Józefa Prezentkiewicza nauczycielem religji rzymsko-katolickiej w szkołach ludowych w Krakowie; zamianować Juljana Lewickiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum akademickiem we Lwowie.

Uczniowie szkoły lasowej zwracają się za naszem pośrednictwem do p. marszałka krajowego z prośbą, aby zechciał zbadać, dlaczego podania o stypendja, wniesione w październiku, dotąd nie zostały załatwione. Młodzież uczęszczająca do szkoły lasowej należy przeważnie do warstw niezamożnych, więc stypendjum ma dla niej ogromne znaczenie, zwłaszcza w zimowych miesiącach. Sądzimy jednak, że najwłaściwiej było zwrócić się z tem wprost do p. marszałka, który jest zbyt życzliwie usposobiony dla kształcącej się młodzieży, ażeby nie miał sprawy zaraz załatwić pomyślnie.

Nieśmiertelna zazdrość. Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się onegdaj i wczoraj dwudniowa rozprawa przeciw wieśniaczce z Chlewczan, Bubnijowej, liczącej lat 35, matce czworga dzieci, oskarżonej o podpalenie. Bubnijowa żyła z mężem swym Matwijem w ustawicznej niezgodzie, gdyż podejrzywała go o stosunek miłosny z bratową Parańką Bubnij. Skutkiem tego bywały pomiędzy małżonkami gwałtowne sceny, kończące się z reguły pobiciem zazdrosnej kobiety, a jedna z tych scen przybrała tak dramatyczne rozmiary, że zbita i sponiewierana Bubnijowa uciekła w nocy w koszuli z chaty i przez dwa dni tułała się pół nago po lasach i polach, nocując na gołej ziemi, zanim znalazła przytułek w chacie Kuryłów, którzy ją przygarnęli. Jeszcze przed ucieczką z domu, odgrażała się, że podpali znienawidzonego męża i jego bratową, a nawet nosiła przy sobie zapałki. W nocy z 11. na 12. listopada wybuchł istotnie pożar, który pochłonął całą zagrodę Bubnijów.

W pierwszej zaraz chwili padło podejrzenie na Bubnijową, iż mszcząc się na rywalce, po bezskutecznem próbowaniu różnych guseł i wstrętnych czarów celem odzyskania serca męża, uniesiona szałem zazdrości podpaliła zagrodę. Przy indagacjach, prowadzonych przez żandarma, zeznali Kuryłowie, że Bubnijowa krytycznej nocy wyszła z chaty, a równocześnie z jej powrotem zaświeciła łuna. Bubnijowa była wzburzoną, trzęsła się jak w febrze i zaklinała Kuryłów, aby nie mówili, że wychodziła z chaty. Przy rozprawie jednak wyszło na jaw, że to zeznanie Kuryłów wymógł żandarm postrachem i karami, jak kucie rąk i klęczenie. Bubnijowa zarówno w śledztwie, jak wobec trybunału zaprzecza, aby się poczuwała do winy. Podczas obrony, którą prowadził radca Sumper, wybuchała kilkakrotnie głośnym płaczem, zwłaszcza przy ustępach, malujących znęcanie się nad nią męża. Bubnijową uwolniono.

Charakterystyczne. W jednym z śniadankowych handelków lwowskich schodzi się codziennie dwóch dobrych znajomych, służących pod znakami Marsa, na kieliszek wódki i przekąskę, przyczem rachunek regulowany bywa w ten sposób, że jednego dnia płaci pierwszy z oficerów, a drugiego dnia drugi. Otóż ile razy przychodzi do płacenia, ten oficer, na którego przypada kolej, powiada z uśmiechem do towarzysza: *Heute bin ich ein Pole!* Jestto dowód, jak Niemcy doskonale podpatrzyli naszą żyłkę... śniadankową.

Z Rzeszowa piszą do nas: Przed kilku dniami jakiś korespondent z Rzeszowa doniósł szan. redakcji, iż teatr p. Myszkowskiego wskutek trudności, jakie mu robił gospodarz „Sokoła", musiał wcześniej, niż zamierzał, nas opuścić. Wskutek tego żąda ów korespondent, aby sprawa ta poruszoną była na walnem zgromadzeniu „Sokoła." Sądzimy, że gdyby się stało zadość życzeniu p. korespondenta, to on byłby w wielkim kłopocie, gdyby chciał na walnem zgromadzeniu wyliczyć rzekome krzywdy, wyrządzone przez „Sokoła" p. Myszkowskiemu. Przecież sale „Sokoła" powinny w pierwszej linji służyć do celów ściśle związanych z ideą sokolą, gdyż Towarz. „Sokół" nie jest przedsiębiorstwem, zajmującem się wynajmowaniem sal na bale, operetki, koncerta itp. Jeśli wreszcie kiedy takie rzeczy dla przysporzenia funduszów się praktykują, to nie było to uważane za łaskę i dobrodziejstwo czynione „Sokołowi" ze strony wynajmującego sale, ale wręcz przeciwnie — „Sokół" ustępując swoich ubikacyj często z własną szkodą, wyrządzał grzeczność wynajmującym, którzy wobec tego, że sale „Sokoła" w miastach są ze względu na obszerność prawie jedynymi lokalami do urządzania widowisk, powinni grzeczność tę umieć ocenić i do zarządzeń wydziału względnie gospodarza się zastosować Sam p. Myszkowski w zupełności tę zasadę uznawał i zawsze z jak największym taktem i skrupulatnością zastosowywał się do wymagań wydziału, więc nie pojmujemy wobec tego, czyich właściwie żalów szan. korespondent był mandatarjuszem? Podobne skargi mogą tylko zniechęcać ludzi, którzy w jak najsumienniejszy sposób wypełniają swe obowiązki, jakie wydział, wybierając ich na gospodarzy „Sokoła", im powierzył i którzy tylko na uznanie za swą pracę i energję zasługują.

Zaczadzenie. W Rolowie w pow. drohobyckim rodzina włościańska, złożona z 3 osób, poniosła śmierć skutkiem zaczadzenia. Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny.

Wybory do rady państwa. Ze Złoczowa donoszą, że Rusini postawią kandydaturę emer. radcy sądowego p. Rożankowskiego na posła do rady państwa z kurji wiejskiej okręgu Złoczów Przemyślany w miejsce radcy ministerjalnego dra E Płażka, który zrzekł się swego mandatu.

Samobójstwa. Józef Królikowski, chłopiec piekarski u niejakiego Seidena w Podgórzu pod Krakowem, z zainkasowanej przez siebie na rzecz właściciela piekarni kwoty, sprzeniewierzył kilka zł. W obawie przed karą, przechodząc onegdaj przez most podgórski z Seidenową, wskoczył z mostu do Wisły i zginął w falach. Mimo bezzwłocznych poszukiwań zwłok chłopca dotychczas nie znaleziono.

W Przemyślu otruła się strychniną kasjerka jednej z tamecznych kawiarni, Józefa Krais, licząca lat 26. Powodem samobójstwa były nieporozumienia z narzeczonym.

Z Kałusza donoszą, iż p. Franciszek Orzelski, kandydat notarjalny w Kałuszu, mianowany został substytutem śp. Michała Baczyńskiego, notarjusza w Kałuszu.

Kinemotograf. Na bulwarze Kapucyńskim w Paryżu, nad drzwiami jednego z domów niedawno pojawił się szyld: „Kinemotograf, wejście jednego franka. Przedstawienie co pół godziny". Wchodzimy do sali, której ściany zawieszone są fotografjami i zastajemy publiczność, siedzącą w krzesłach. Na jednej ze ścian wielki ekran z białego płótna. Oto na ekranie tym pojawia się właśnie fotograficzny widok jakiejś fabryki, z wielką bramą żelazną. Nagle zaczyna się dziać coś niezwykłego: Brama się otwiera i zaczyna wychodzić z niej tłum robotnic. Może ich było pięćset lub sześćset. Biegną, rozmawiają, śmieją się, poprawiają sobie, idąc, włosy, kłaniają się, żegnają i znikają a za niemi zjawiają się nowe. Następnie wyjeżdża z bramy kareta, zaprzężona w parę dobrych koni. Widzimy, jak drżą ich nozdrza i poruszają się oczy. Lecz oto nowy obraz. Jesteśmy na dworcu kolei żelaznej. W oddali ukazał się pociąg. Zbliża się, powiększa i prosto leci na nas. Przy peronie zatrzymuje się i z pootwieranych szybko wagonów wysiadają pasażerowie. Kręcą się, potrącają jedni drugich, kłócą, śmieją się i niosą swe pakunki. Odjeżdżający zajmują ich miejsca. Oto jakiś oberwaniec wlazł nie do swojej klasy. Wyproszono go i znów znalazł się na platformie. Ogląda się na około pomięszany, nie wiedząc, co z sobą zrobić. Już wszyscy pasażerowie posiadali. Na znak konduktora pociąg znów rusza w drogę. Na ekranie widzimy nową scenę: Ogrodnik podlewa sikawką kwiaty w ogrodzie. Z tyłu, ostrożnie, zakrada się chłopiec i nadeptuje na kiszkę od sikawki. Woda przestaje tryskać, a zdziwiony ogrodnik zaczyna uważnie oglądać wylot sikawki. Wówczas swawolnik nagle podnosi nogę i strumień wody uderza prosto w twarz ogrodnika. Obraca się cały mokry i spogląda na malca, zmykającego co sił, dogania go, chwyta za uszy, przyprowadza na pierwszy plan i zaczyna bić. Malec wyrywa się i zmyka. Jeden z obrazów wystawia ruch na ożywionej ulicy w Lugdunie. Ludzie ze sfer najrozmaitszych chodzą, biegają w różnych kierunkach, zatrzymują się, rozmawiają, wchodzą do sklepów i wychodzą. Szybko toczy się wspaniała kareta, powoli porusza się ciężko ładowany wóz, wielki omnibus, pełen pasażerów, przesuwa się przez ulice, ludzie wskakują do niego w biegu, konduktor odbiera od nich pieniądze. Oto wewnętrzna jeszcze scena rodzinna: Matka je śniadanie w ogrodzie przed domem. Przy niej bawi się dwuletnie dziecię. Wiatr porusza liście nad ich głowami. Matka nalewa kawę do filiżanki i karmi dziecię, które zajada z zabawnymi grymasami, wala fartuszek i przestrasza się samo tego, co uczyniło. Następnie powraca do matki, prosi o nową porcję i grymasi, gdy mu odmawiają. Najbardziej jednak zdumiewającym jest widok wzburzonego morza. Obraz ten dostarcza iście artystycznej przyjemności. Fale doganiają jedna drugą, wydymają swe długie, przeźroczyste szyje i ukazują długie białe grzebienie. Morze pieni się, uderzając o skały i brzeg.

Wadą tego do podziwu udoskonalonego wynalazku jest to, iż światło w widokach tych jest niezupełnie naturalne i przypomina światło księżycowe, przedmioty zaś nie mają kolorów. Nie ulega jednak wątpliwości, iż niebawem pojawi się naturalne światło i naturalne kolory. Rękojmią jest tu nazwisko człowieka, który udoskonalił pierwotny pomysł Edisona. Jest nim znakomity fotograf lyoński Lumier. Do widoków kolorowych pozostaje jeszcze tylko jeden krok i łatwo sobie wystawić, jakie cudowne rezultaty da kinemotograf, jeżeli oprócz ruchu, będzie jeszcze odtwarzał kolory naturalne. Zastosowawszy do niego fonograf, będzie można urządzać u siebie w domu przedstawienia komedyj, oper dramatów i odtwarzać sceny z życia oddalonych narodów. To już nie są marzenia, gdyż kinemotograf i fotografja kolorowa, oraz fonograf są wynalezione.

Pożar teatru opery w Kijowie wybuchł w d. 16. bm. o godz. $4^1/_2$ popołudniu po przedstawieniu dziennem opery Czajkowskiego „Eugenjusz Oniegin." Gmach teatralny zgorzał do szczętu, a pożar wszczął się w garderobie męskiej. Wieczorem miało być dane ostatnie w sezonie przedstawienie rosyjskiej opery. Na wielki post miała być sprowadzona opera włoska. Prawdopodobnem jest, że zapaliły się kulisy od strzału, jaki w ostatnim akcie daje Oniegin do Lenskiego. Ogień rozszerzył się z bajeczną szybkością. W ciągu 15tu minut sala widzów zamieniła się w morze płomieni. Pożar trwał całą noc. Zgorzały wszystkie dekoracje, bogata biblioteka i instrumenty muzyczne. Antreprenerka Sethofer-Sielowa poniosła olbrzymie straty. Tenor Myszuga utracił wspaniałe kostjumy. Artyści opery postradali cenne instrumenty. Gmach teatru był oświetlony elektrycznością. Gdyby pożar wybuchnął wcześniej, katastrofa przybrałaby straszne rozmiary i ofiarą jej padłaby cała publiczność. Dokoła teatru gromadzą się tłumy. Wiele modli się, dziękując Bogu, że pożar wybuchnął po przedstawieniu. Ofiar w ludziach nie ma.

Znany morderca kasjerów warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru, w wagonie kolei warszawsko wiedeńskiej, Pawlak, został w Brazylji aresztowany. Pawlak za oceanem dopuścił się całego szeregu przestępstw, ostatnio zaś morderstwo, za które właśnie teraz oczekuje kary.

Pożar W Nowym Jorku w fabryce bielizny „Trey" wybuchł pożar. Pomiędzy robotnicami powstała panika; wiele robotnic rzuciło się z okien piątego piętra na ulicę, przyczem kilka zabiło się. Około 30 robotnic nie odszukano, zapewne spłonęły.

Bułgarski uniwersytet. Z Sofji donoszą: Z okazji chrztu księcia Borysa, ofiarował bułgarski bankier Evloghji Georgoiew kwotę 800 000 fr. na budowę uniwersytetu w Sofji.

Eksplozja. Z Denver w stanie Colorado Ameryki Północnej donoszą: W kopalni węgla „Wulkan" w okręgu Newcastle nastąpił wybuch gazów, w skutek czego 55 robotników poniosło śmierć.

Czterdziestogodzinne nabożeństwa, kończące zapusty, odbyło się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie. Sumy przez trzy dni odprawiali po kolei księża arcybiskupi ormjański, gr. kat. i rz. kat., a znakomici kaznodzieje wygłaszali kazania. Napływ nabożnych był ogromny. Tysiące pobożnych przystąpiło do spowiedzi i komunji św.

† Karnawał. Wczoraj o godzinie 12. w nocy wśród akompanjamentu zjednoczonych fortepianów lwowskich i ostatnich taktów mazura zakończył krótki, ale burzliwy żywot tegoroczny karnawał lwowski. Światło dzienne ujrzał 6. stycznia 1896 i w bardzo krótkim czasie stał się jedną z najsympatyczniejszych osobistości w mieście. Z równą łatwością wdzierał się w łaski Fikalskich i jednał sobie względy panieńskich serduszek. Kierując się na każdym kroku najczystszym altruizmem, wysuwał na pierwszy plan po kolei dziennikarzy, techników, eskulapów, jurystów i „kolarzy". W spadku po sobie zostawił tylko stos zbrukanych krawatów i rękawiczek, a nadto trochę nadziei. Spokój jego popiołom!

Ostatki. Sale Koła literackiego były wczoraj niezwykle ożywione. Wieczór zaimprowizowany, urządzony przez pp: Ouyszkiewicza i dra Bartoszewskiego powiódł się nadspodziewanie dobrze, gdyż do kadryla stanęło 36 par. Wśród obecnych zauważyliśmy pp. Kubalów, Jaskłowskich, Greków, Neuhauserów Czapelskich, p. Turasiewicz z p. Barańską, p. Radzikowskich, Mayerów, p. Rotersmanową, Ostaszewskich, Domaszewskich, Wechslerów, Szulisławskich, Wachtlów, Bieńkowskich, Próchnickich, Reutów, Stembartów, Szwejkowskich, Zadurowiczów, Rosnerów, Wolfstalów i wielu innych. Do tańca przygrywała muzyka 30. pułku piechoty, przy której niezwykle ochoczo tańczono do godziny 12. w nocy. Tańce prowadził p. Czaplicki medyk. W ogóle medycyna była wczoraj przez najmłodszych adeptów niezwykle reprezentowaną, a młodzi ci panowie dowiedli, że nietylko w przyszłości potrafią dobrze leczyć, ale w teraźniejszości umieją świetnie tańczyć. Wesołemu i pełnemu życia gronu medyków zawdzięczyć należy, że zabawa tak świetnie się udała. Pięknych pań — był cały wieniec.

Punktualnie o godzinie 12. umilkła muzyka.

Protegowania obcych rękodzielników. Przed kilkunastu dniami zamieściliśmy notatkę, iż we Lwowie krąży pogłoska, że Bank austro-węgierski zamierza budowę swego gmachu przy ulicy Trzeciego Maja we Lwowie oddać obcym przedsiębiorcom. Notatka ta pojawiła się przed dwoma tygodniami, a Bank austro-węgierski dotąd jej nie sprostował. Dziś dowiadujemy się niestety, że pogłoska ta jest zupełnie prawdziwą. Galicyjska filja Banku operuje w Galicji i ciągnie z niej wielkie dochody, a mimoto jeneralna dyrekcja Banku, przejęta widocznie duchem centralistycznym, nie czuje tego, iż obowiązkiem jej jest dać pracę robotnikom krajowym, lecz chce ich zupełnie pominąć, bo nawet roboty stolarskie, ślusarskie i lakiernicze postanowiła oddać przedsiębiorcom z Wiednia.

Tak być nie powinno! Mamy nadzieję, że poseł miasta Lwowa dr. Piętak poruszy tę sprawę w Kole polskiem i wystąpi w obronie krajowych rękodzielników. Może ta interwencja wpłynie na jeneralną dyrekcję, że zmieni swój pierwotny zamiar i odda budowę gmachu dla filji lwowskiej rękodzielnikom galicyjskim, wskutek czego kilkaset tysięcy zł. pozostanie w kraju. Wszakże i sejm uchwalił rezolucję do rządu, aby w radzie jeneralnej Banku zasiadał reprezentant Galicji i aby Bank więcej uwzględniał interesa naszego kraju, z którego niemałe ciągnie zyski.

O prawdopodobnem spotkaniu się ces. Franciszka Józefa z prezydentem republiki francuskiej, F. Faure'm, w czasie zamierzonego pobytu cesarza na Riwierze, donoszą pisma paryskie: Jego ces. mość uda się w d. 5. marca do ratusza w Mentonie, w celu złożenia wizyty p. Faureowi. Tego samego dnia jeszcze pojedzie prezydent rzeczypospolitej do Cap St. Martin dla powitania pary cesarskiej.

Z Tarnopola piszą nam: Dnia 16. bm. jako w ostatnią sobotę karnawałową odbył się w obszernych lokalnościach tutejszego kasyna wieczorek humorystyczno kostjumowy, na tle wycieczki okrętem „Przyszłość" na wystawę światową w roku 2100 do przylądku „Lepszej Nadziei". Fantastycznie udekorowana sala przedstawiała plac wystawowy z pawilonami japońskim, chińskim, egipskim, tudzież indyjskim. Najwięcej humoru mieścił w sobie pawilon egipski (wykonawca inżynier p. Żygulski), następnie pawilon indyjski, cały ze słomy, wybudowany przez pp porucznika Strzyżowskiego i Rygiera. W pawilonie egipskim wystawione były między innymi przedmiotami: dwie mumje Ramsesa II. w młodszym i starszym wieku, łzy Nioby, pięta Achillesa itd.

Po sali roiło się mnóstwo dowcipnych kostjumów, które ze względu na spodziewane mody i wynalazki toaletowe roku 2100, odznaczały się fantazją i szczerym humorem. Z kostjumów damskich otrzymał nagrodę przez komitet wyznaczoną, kostjum pani kapitanowej Pirgo, uszyty misternie ze słomy. Z kostjumów męskich uzyskał nagrodę, bogaty japoński kostjum p. komisarza Szydłowskiego.

Za urządzenie tej wesołej zabawy należy się szczere podziękowanie ruchliwemu komitetowi, w którego skład wchodzili pp.: Szydłowski, kap. Pirgo, Hauswald, Żygulski, Dobrzański, Petesch i kilku innych panów.

Bal węgierski w Wiedniu wypadł świetnie. Był na nim cesarz, arcyksiążęta Otton i Ludwik Wiktor, prezes gabinetu hr. Badeni i wszyscy ministrowie, tudzież wielu innych dostojników. Cesarza powitał u wejścia honorowy prezes komitetu balowego minister br. Josika. Cesarz witając żonę br. Josiki rzekł do niej: „Cieszę się z tego, że znów jestem między mymi kochanymi Węgrami". Następnie podał cesarz ramię baronowej Josika i wszedł do sali, gdzie powitano go grzmiącymi okrzykami „Eljen".

Korespondencja redakcji. *Panom I. F. B.* W kwestji drukowania u nas dzieła S. M. Stiepniaka pod tytułem: „Podziemna Rosja" możemy panom oświadczyć, iż dzieje się to za wyraźnem zezwoleniem nieboszczyka autora. Odnośny ustęp listu, pisanego do tłómacza w imieniu Stiepniaka w dniu 13. lutego 1895 roku przez sekretarza „Funduszu Wolnej prasy rosyjskiej" brzmi w tłómaczeniu dosłownem: „O pańskiem życzeniu przetłómaczenia „Podziemnej Rosji" doniosłem Sergjuszowi Michałowiczowi (Stiepniakowi); naturalnie z przyjemnością daje panu żądane pozwolenie autorskie, a przyrzekł, iż za kilka dni napisze do pana sam osobiście. Obawiam się, że swoim zwyczajem będzie odkładał to z dnia na dzień — jest on ogromnie nieakuratny pod względem pisania listów. — Możesz pan jednak uważać niniejszy list, jako formalne zezwolenie Stiepniaka, gdyż upoważnił mnie wprost do napisania panu kategorycznie, iż zgadza się na tłómaczenie przez pana „Podziemnej Rosji", życząc panu przytem powodzenia we wszelkich pańskich przedsięwzięciach. Przekonany jest, iż w pańskich rękach praca jego odpowie w zupełności intencjom autora." — Wobec takiego kategorycznego zezwolenia chyba wszelkie inne wyjaśnienia są zbyteczne. Jeżeli zaś, który z pp. „interpelantów" zechce się o tem przekonać naocznie, możemy mu każdej chwili „postawić przed oczy" odnośny list w oryginale rosyjskim.

Z życia towarzyskiego. Dnia 15. bm. odbył się w kościele św. Marcina we Lwowie ślub panny Jadwigi Terleckiej, córki Aleksandra i śp. Olgi z Gaengerów, z p. dr. Karolem Radzińskim, lekarzem z Rozwadowa.

W Czytelni dla kobiet wygłosi panna Zofja Strzałkowska w sobotę d. 22. bm. odczyt na temat „Z prądów współczesnej dramaturgji."

Z Tow. prawniczego lwowskiego. Najbliższe zwyczajne zebranie członków odbędzie się we czwartek d. 27. bm. o godz. $6^1/_2$ wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego. P. dr. Karol Engel, radca prokuratorji skarbu, przedstawi rzecz: „O instytucji sądów polubownych wobec nowych ustaw procesowych i projektu postępowania egzekucyjnego."

Zmarli:

Karolina z Wolańskich Lepszy, żona naczelnika urzędu pocztowego, zmarła w Krakowie w 29 roku życia.

Elżbieta z Motinkiewiczów Frankowa, wdowa

po dyrektorze opery lwowskiej, zmarła w Krakowie w 70 roku życia.

W Brzozowie zmarł w 43 roku życia Wład. Sławiński, emer. adjunkt sądowy,

Były ambasador rosyjski w Berlinie hr. Oubril, zmarł w Neapolu

We Florencji zmarł były minister włoski Krzysztof Negri.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz pierwszy „Hanusia", senne marzenie w 2 aktach Gerharda Hauptmann'a; jutro w piątek po raz drugi „Hanusia"; w sobotę „Hugenoci" z panną De Nunzio w partji Walentyny.

(*n*) **Opera.** „Aida" znaną jest u nas tradycyjonalnie jako jedna z najszczęśliwszych oper. Wczorajsze przedstawienie tejże przyłącza się również do całego szeregu dawniejszych, a może nawet przewyższa je jeszcze. Zdarzyło się bowiem tak, że w trzech najważniejszych partjach wystąpiły siły równorzędne, a nawet pod względem głosów bardzo szczęśliwie zestawione: p. Marja de Nunzio, p. Dąbrowska i p. Warmuth. Pierwsza z nich, dotychczas znana tylko z recenzyj warszawskich, usprawiedliwiła zupełnie dobrą opinję, jaka ją poprzedziła. Jestto śpiewaczka młoda o rozległym, pięknym i silnym sopranie dramatycznym, który zarówno dźwiękiem jak czystością i podatnością do dynamicznych odcieni, zasługuje na miano świetnego, pierwszorzędnej wartości materjału. Panna de Nunzio chociaż widocznie w karjerze śpiewackiej pracuje od niedawna, włada tym pięknym swym głosem z łatwością, intonuje czysto i śpiewa wytrwale. W sposobie kształtowania frazy muzycznej popada wprawdzie często w przesadę, nadużywając nagłych zmian *piano* (którem się często i dobrze posługuje) we *forte*, ale wogóle błąd ten nie psuje wrażenia ogólnego, które było wczoraj jak najlepsze. Młoda artystka ma efektowną postać i piękną powierzchowność, co nie mało podnosi wartość jej scenicznych kwalifikacyj, bez zaprzeczenia niepospolitych i rokujących świetną przyszłość.

W partji Amneris święciła pani Dąbrowska taki sam sukces, jaki osiągnęła swymi pierwszymi występami na scenie naszej. Jestto widocznie jedna z partyj starannie i dokładnie wystudjowanych, a że doskonale odpowiada warunkom głosowym artystki, przeto przynosi jej na każdym punkcie równe i wielkie powodzenie. Słuchając wczoraj tego pięknego, intenzywnego i barwnego głosu, który z taką swobodą rozwijał się na tle orkiestry lub ansamblu, wspominaliśmy mimowolnie ostatnie dwie opery „Żydówkę" i „Proroka", a rezultatem tych refleksyj nie mogło być nic innego, jak tylko uwaga, że pani Dąbrowska powinna się wystrzegać pilnie wszelkich tych partyj, których sobie jeszcze nie przyswoiła w zupełności, co zresztą jest obowiązkiem każdej artystki. Wczorajsze brawa i wywoływania powinny być najlepszą pod tym względem wskazówką.

Przy dwóch primadonnach nieustępujących sobie pod względem donośności i piękności głosów, dzielnie trzymał się p. Warmuth niemniej od nich zasobny w środki wokalne.

Pp. Jeromin, Szymański i pani Kasprowiczowa spełnili swe zadanie ze wszech miar zadowalniająco, co zresztą można i o p. Tarnawskim powiedzieć, biorąc w rachubę pierwsze jego kroki na scenie i nieodłączny od tego brak rutyny.

Niektóre szczegóły wystawy proszą się o odnowienie. Czegoś równie śmiesznego jak dekoracja w trzecim akcie, publiczność dawno nie oglądała. Było to pofałdowane wielkie płótno, na którem trzeba było chyba jak za czasów Szekspira napisać — Nil, inaczej bowiem niktby się w tem najpospolitszej nie domyślił wody.

Nr. 7. „Wędrowca" wyszedł i zawiera: „Z nagonką na wilki" Machczyńskiego, „Tłusty czwartek" A. Werytusa, „W górach" J. Romana, „Na szerokim świecie", „Obrazy Korsyki" S. Bełzy, „Wrogie sztandary" E. Daudeta.

Gerhard Hauptman.

Przed premjerą „Hanusi".

(*c.*) Gerhard Hauptman, który dziś po raz pierwszy wchodzi na lwowską scenę, jest na zachodzie od lat siedmiu kolosem, grupującym dokoła siebie całą szkołę młodych pisarzy dramatycznych pod hasłem wyzwolenia sztuki teatralnej z dotychczasowych form. Jego wybitna indywidualność, śmiałość w łamaniu literackich szablonów, nieliczenie się z popularnością tłumów i sympatjami powag krytycznych, zjednały mu w niesłychanie krótkim czasie większość najmłodszych pisarzy niemieckich, dla których nazwisko jego stało się równoznacznikiem odrodzenia w literaturze i sztuce. Hauptman urodził się na Szląsku pruskim w roku 1862 z niezamożnej rodziny tkackiej, która z trudem mogła mu zapewnić średnie wykształcenie. Z początku zamierzał się poświęcić rzeźbie i zdobywszy sobie skromny zapas pieniędzy, z młodzieńczą wiarą w pomyślność swojej gwiazdy, wyjechał jako dwudziesto letni chłopak do Włoch, gdzie spędził kilka lat na studjach artystycznych. Zawód rzeźbiarza nie potrafił jednak zaspokoić niejasnych i nieskrystalizowanych jeszcze popędów Hauptmana. Trawiony wewnętrznem niezadowoleniem z siebie i z rodzaju pracy, jakiemu się poświęcił, porzucił Włochy i wrócił na Szląsk z zamiarem oddania się literaturze.

W r. 1883 ogłosił Hauptman swój pierwszy poemat *Prometidenlos*, rzecz napisaną w starym stylu i przeładowaną filozoficznemi refleksjami, która jednak zwróciła na siebie uwagę znakomitego krytyka i beletrysty Karola Bleubtreua do tego stopnia, iż oceniając wydaną w r. 1885 antologję poetów niemieckich, uważał za stosowne zapytać w jednem z pism, dlaczego w antologji tej pominięto nazwisko Hauptmana. W owym czasie zarysował się w Niemczech pierwszy zwrot w kierunku wprowadzania do beletrystyki skrajnie naturalistycznego pierwiastku. Hauptman, którego talent znajdował się właśnie w fazie konsolidowania się, wahał się długo w wyborze kierunku. Dopiero, jak sam powiada, po przeczytaniu świeżo wydanego tomu nowel p. t. „Papa Hamlet", pióra pierwszych propagatorów nowego prądu, Jana Schlafa i Arno Holza, i po przebyciu ciężkiej choroby tyfusowej, połączonej z szeregiem strasznych widzeń, zdecydował się na spalenie mostów za całym dotychczasowym kierunkiem literackim.

Pierwszem dziełem młodego poety, napisanem wedle nowych pojęć kiełkującej szkoły naturalistycznej, był dramat *Vor Sonnenaufgang*. Otto Brahm, jeden z założycieli berlińskiej „wolnej sceny", któremu Hauptman posłał manuskrypt swojej pracy, był zachwycony jej świeżością i siłą i w przeciągu kilku tygodni wystawił ją wobec garstki zaproszonych osób na „Freie Bühne". Głównym motywem dramatu, osnutego na tle stosunków robotniczej ludności szląskiej, była dziedziczność, którą autor zapożyczył bezwiednie może od genjalnego poety skandynawskiego Ibsena. Bohaterką jest dziewczyna, którą narzeczony porzuca dlatego, ponieważ dowiaduje się, że jest córką nałogowego pijaka. Fabuła występuje na tle szerokiego rysunku obyczajowego, a tytuł prócz symbolicznego znaczenia, posiada także rzeczywiste, gdyż akcja rozgrywa się przed wschodem słońca.

Sztuka wywołała na szczupłem gronie słuchaczy bardzo podzielone wrażenie: większość, przyzwyczajona do starych form dramatycznych, nazwała ją wprost skandalem literackim, ściślejsze kółko przyjaciół i zwolenników Hauptmana obwołało go jednogłośnie bohaterem dnia i postarało się o wydrukowanie pierwszej sztuki hauptmanowskiej w tygodniku „Freie Bühne" (1889). Odtąd sława młodego poety rosła z bezprzykładną szybkością w miarę ogłaszania nowych dzieł. Po „Wchodzie słońca" wystawił Hauptman również na „wolnej scenie" drugi dramat *Das Friedensfest*, przedstawiający rodzinę, która wskutek niedobranego małżeństwa popadła w stan najwyższego zdenerwowania. Wrażenie było niesłychanie silne, ale jeszcze bardziej przygnębiające. Tytuł, jak we wszystkich prawie początkowych sztukach Hauptmana, związany jest z przebiegiem akcji symbolicznie.

Po wystawieniu *Das Friedensfest*, przeniósł się Hauptman na stały pobyt wraz z żoną i dziećmi do willi, wynajętej pod Berlinem i tu napisał swój słynny dramat „*Einsame Menschen*". Ideą dramatu jest nierówność wykształcenia w małżeństwie. Młody uczony, człowiek o genjalnym pokroju, ale w codziennem życiu niedołężny, żeni się z kobietą, która inteligencją stoi od niego niżej o całe niebo. Z początku łączy ich stosunek zmysłowy, w miarę jednak, jak ten jedyny węzeł powszednieje i słabnie, wytwarza się pomiędzy małżonkami pustka i gorycz. Mąż czuje się samotnym, bo kobieta, z którą sprzągł się do zgonu, nie jest w stanie zrozumieć jego aspiracji. Przyjeżdża tymczasem w gościnę studentka z Zurychu i przywozi ze sobą powiew postępu i nauki. Pobyt jej działa elektryzująco na osamotnionego uczonego. Na chwilę budzi się w nim dawna energja, chęć życia i zapał. Nie trwa to jednak długo. Studentka wyjeżdża, a młody uczony, przed którym otwiera się znowu pustka i samotność, topi się z rozpaczy.

„Samotnych" poświęcił" Hauptman „tym wszystkim, którzy przeżyli męczarnie jego bohatera." Sztuka, będąca podobno autobjografją samego autora, grana była już na kilku scenach publicznych, między innemi w wiedeńskim „Burgtheatrze" i spotkała się z gorącemi pochwałami pewnej części prasy. Zanotować warto, że jestto obok „Hanusi" jedyny utwór hauptmanowski, przetłomaczony na język polski (tłom. Ignacy Suesser). Dalszem dziełem głośnego już pisarza był *College Crampton*, rzecz wyjątkowo kończąca się pogodnie i nazwana przez autora komedją w przeciwstawieniu do innych utworów, które nazywają się „Bühnendichtung." Treścią *Cramptona* jest powowolny upadek genjalnego malarza, oddającego się nałogowi pijackiemu. W r. 1892 ukazali się „Tkacze" (*Die Weber*) sztuka, która rozniosła sławę Hauptmana daleko po za granice Niemiec, a nawet przedstawioną była w Paryżu. Pomysł do napisania „Tkaczy" zaczerpnął Hauptman z dziejów zaburzeń robotniczych w latach czterdziestych.

Z przerażającym realizmem widzimy tu przedstawioną nędzę ludności tkackiej, która przez długi szereg lat z apatją znosi wyzysk fabrykantów. Tej apatji kładzie koniec urlopnik, który do wsi rodzinnej wraca po kilkoletniej nieobecności, przynosząc ze sobą niejasne echa postępowych prądów zachodu. Jedna piosnka, ziejąca nienawiścią do fabrykantów, rewoltuje tłum robotniczy, który burzy warstaty i roznosi dokoła zniszczenie. Dla poskromienia rozruchów występuje wojsko, pada jedyny strzał i godzi starego tkacza, który właśnie przez cały czas trwania rewolty starał się o jej uspokojenie. Epilog ten, jako rys silnie tendencyjny, odsłania niedwuznacznie społeczne sympatje Hauptmanna. Przedstawienie „Tkaczy" na scenach niemieckich spotkało się, jak wiadomo, z zakazem b. ministra Köllera, który utworowi Hauptmana przypisywał dążności rewolucyjne. Obecnie zakaz ten został gdzieniegdzie zniesiony, na skutek procesu, przeprowadzonego przez prawnego zastępcę autora.

Po „Tkaczach" nastąpiła „Hanusia", (*Hannele's Himmelfahrt*) przynosząca ze sobą dwa odrębne pierwiastki: najczystszy idealizm, występujący w wizjach chorej dziewczynki, pomięszany z brutalnym realizmem otoczenia. „Hanusię" w tłumaczeniu Marji Konopnickiej grano, jak wiadomo, na scenie krakowskiej — dziś wieczorem ujrzymy ją w teatrze hr. Skarbka. W zeszłym roku wystawił Hauptman komedję *Biberpelz*, która rozgrywa się na tle złodziejskiej spelunki pod Berlinem i jest satyrą na... policję, a przed trzema tygodniami grano bez powodzenia ostatnią jego sztukę *Florian Gaier*, zaczerpniętą z dziejów wojny chłopskiej w 16. stuleciu. Do dramatu tego robił Hauptman obszerne studja, był nawet w okolicach, w których przed 300 laty toczyła się wspomniana wojna i badał tradycje ludu. Cały dorobek dramatyczny Hauptmana obejmuje dotąd osiem utworów scenicznych.

Charakterystyką kierunku, reprezentowanego przez Hauptmana, jest szukanie tematów wśród najniższych warstw społecznych, ponury koloryt, a pod względem sposobu przedstawiania, realizm posunięty aż do drastyczności i prowadzenie djalogu w formie takiej, jaka występuje w codziennem życiu. W utworach Hauptmana i jego licznych naśladowców, którzy w naturalizmie prześcili o wiele mistrza, znać wybitny wpływ Ibsena. W ostatnich swoich dramatach Hauptman wyzwala się z pod tego wpływu i zaznacza coraz silniej swoją indywidualność. Dodajmy do tego, że dla podniesienia efektu realistycznego wprowadza Hauptmann do swoich utworów djalekt ludowy, co nadaje im pewnej odrębnej, oryginalnej barwy. Autor „Hanusi" ma w obecnej chwili, jak już wspomnieliśmy, lat 34. Jestto mężczyzna z twarzą charakterystyczną i zwracającą uwagę na pierwszy rzut oka. Ogolony starannie, z silnie zarysowaną szczęką, robi wrażenie surowego pastora protestanckiego. Mimo swojego zamiłowania w rzeczach ponurych i pełnych wstrętnej nieraz grozy, jest w życiu prywatnem uosobieniem łagodności. Za „Hanusię" otrzymał w Wiedniu pierwszą nagrodę na konkursie Grillparzera.

Ostatnie wiadomości.

Sytuacja parlamentarna we Francji nie jest jeszcze wyjaśniona. W sferach umiarkowanych sądzą, że dymisja ministra sprawiedliwości Ricardz zakończyłaby konflikt między izbą a senatem. Prezydent ministrów Bourgeois solidaryzuje się jednak ze swoim kolegą i nie chce go poświęcić.

Rzymska *Tribuna* oświadcza, że podana przez Ajencję Havasa wiadomość, jakoby w obozie Baratieri'ego wybuchły zaraza i głód, jest nieprawdziwą.

Ze Sofji donoszą: Wiadomość, jakoby jenerał hr. Goleniszczew-Kutuzow miał być rosyjskim ajentem wojskowym w Sofji zamianowany, jest nieprawdziwą. Jakkolwiek bowiem po uznaniu Ferdynanda przez Rosję zostaną tacy ajenci w Bułgarji ustanowieni, to jednak nie będzie pomiędzy nimi jenerałmajora.

Według *Köln. Volks Ztg* w Watykanie zapanowało zdumienie i oburzanie skutkiem demonstracyjnego udziału Francji w akcie sprawosławienia Borysa. Francja rości sobie pretensje do protektoratu nad katolikami Wschodu, nie przypuszczano przeto w sferach kurji papieskiej, aby miłość swoją dla Rosji rzeczpospolita i w tej mierze tak dalece posuwała.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 19, lutego. *Neues Wiener Tagblatt* w ślad za *Neue fr. Presse* domaga się dziś gwarancji dla utrzymania cenzusu dotychczasowego w kurji miejskiej.

W czwartek wniesie rząd ustawę o pensjach dla wdów i sierót po urzędnikach

Wiedeń 19. lutego. Lewica w swoim komunikacie ogłasza, iż postanowiła głosować za przekazaniem projektu reformy wyborczej komisji. Nadto oświadcza, iż ze względu na to, że lewica oddawna już uznała konieczność zmiany reformy wyborczej na podstawie wolnościowej, przeto gotową jest z jak największą przychylnością zająć się dokładnem zbadaniem przedłożonego przez hr. Badeniego projektu i poprzeć go. Podczas dyskusji nad tą sprawą w klubie lewicy wszyscy mówcy domagali się, aby rząd postarał się o utrzymanie dla lewicy dotychczasowych mandatów.

W Kole polskiem od trzech godzin toczy się poufna dyskusja nad reformą wyborczą. W naradach bierze udział także poseł sej nowy włościanin Wójcik.

Wiedeń 19. lutego. Jutro ma izba zostać zawezwaną do wybrania deputacji kwoty. Na Koło polskie przypadają dwa mandaty

Wiedeń 19. lutego. Konserwatywny klub Hohenwarta uchwalił głosować za przekazaniem projektu reformy wyborczej, przedłożonej przez rząd, do komisji wyborczej. Ogólny pogląd klubu na projekt reformy wyborczej określi hr. Falkenhayn w czwartek przy pierwszem czytaniu. Klub zastrzega sobie na razie wolność co do decyzji w sprawie niektórych szczegółów.

Wiedeń 19. lutego. W sprawie reformy wyborczej przemawiać będzie imieniem Koła polskiego p. Jędrzejowicz, imieniem konserwatystów zaś hr. Falkenhayn. Ten ostatni oświadczy się za odesłaniem przedłożenia do komisji, a przytem zaleci jako zasadę stopniowe postępowanie aż do powszechnego prawa głosowania.

Wiedeń 19. lutego. *N. Wien. Tagbl* donosi że w czasie rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty, jeden z mowców polskich zaznaczyć ma konieczność urządzenia we Lwowie zakładu naukowego, celem kształcenia nauczyciel religji mojżeszowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. lutego. Szósty austrjacki wiec agrarny odbędzie się 26. b. m. Na porządku dziennym ugoda z Węgrami.

Wiedeń 19. lutego. Z wielką okazałością odbył się wczoraj pogrzeb ks. Hohenlohego.

Wiedeń 19. lutego. T[illegible]ejszy reprezentant Bułgarji Stanczow obejmuje tekę spraw zagranicznych.

Praga 19. lutego Szlachta czeska wręczyła hr. Thunowi przez deputację adres pożegnalny, w którym w przesadnych słowach chwali jego działalność, nie pomijając nawet ustaw wyjątkowych i wyrażając życzenie, że zobaczy go wkrótce w szeregach stronnictwa.

Hr. Thun odpowiedział, że szczęśliwym będzie, jeżeli otrzyma sposobność działania dla stronnictwa, co zatem znaczy, że przyjmie mandat, by objąwszy kierownictwo stronnictwa, pchnąć je na tory niemieckie i uniemożliwić ugodę z Czechami.

Budapeszt 19. lutego. Rozeszła się tu pogłoska, że równocześnie z postanowieniami ugody co do rozdziału podatków konsumcyjnych nastąpić ma w obu połowach monarchji podwyższenie podatku od wódki, piwa i cukru.

Berlin 19. lutego. Parlament radził nad socjalistycznym wnioskiem o rozszerzeniu prawa koalicyjnego i odesłał go do komisji.

Zgromadzenie związku rolniczego (*Bund der Landwirthe*) uchwaliło rezolucję, domagającą się ustalenia cen zboża, dwukruszcowej waluty i usunięcia różniczkowej gry na zbożu.

Londyn 19. lutego. Sekretarz stanu potwierdził w izbie, że okrętowi żołnierze rosyjscy, wylądowawszy w Chemulpo, pomaszerowali do Seul. Rząd angielski nie ma powodu do przypuszczania zamiaru okupacji rosyjskiej.

Paryż 19. lutego. Pod przewodnictwem Faure'a zastanawiał się wczoraj gabinet nad sytuacją polityczną i uchwalił na razie dymisji nie zgłaszać. W każdym razie czekać będzie gabinet na przebieg zamierzonej w senacie interpelacji, która wobec nagany senatu przynaglić ma gabinet do dymisji. Być też może, że rząd na miesiąc izbę odroczy, — przez co na ten czas i w senacie ustanie dyskusja — w ciągu miesiąca zaś dążyć będzie do wyjaśnienia sytuacji.

Sofja 19. lutego. Podczas obiadu na cześć dziennikarzy rosyjskich zjawił się w sali książę Ferdynand i rozmawiał długo z obecnymi. Publicyści rosyjscy otrzymali dekoracje.

Petersburg 19 lutego. Jutro przybędzie tu jenerał-gubernator warszawski Szuwałow, oraz kurator okręgu naukowego warszawskiego Apuchtin. Tegoż samego dnia ma tu przybyć jenerał-gubernator wileński Orżewski.

Wiedeń 19, lutego. Przybył tu ks. Adam Sapieha, wcelu podziękowania cesarzowi za order złotego runa.

Wiedeń 19. lutego. Z Paryża donoszą, że za pomocą promieni Roentgena udało się odfotografować treść listu zamkniętego w kopercie.

Christianja 19. lutego. Dzienniki tutejsze uważają, że ze względu na stosunki klimatyczne 1893 roku, wiadomość, iż Nansen dotarł do bieguna, za zupełnie prawdopodobną.

Wiedeń 19. lutego. Bawiący tutaj kanclerz rzeszy ks. Hohenlohe ma odbyć dzisiaj konferencję z ministrem hr. Gołuchowskim.

Londyn 19. lutego. Izba niższa przyjęła adres do tronu. *Times* donosi, że sułtan podpisał nową pożyczkę turecką.

Londyn 19. lutego. Wbrew twierdzeniu *Now. Wrem.* zapewnia *Times*, że Anglja w interesie pokoju nie sprzeciwi się uznaniu ks. Ferdynanda.

Londyn 19. lutego. Na koronacji cara w Moskwie reprezentować będzie królowę Wiktorję ks. Connaught.

Plymouth 19. lutego W początku przyszłego tygodnia oczekują tutaj Jamesona i jego oficerów. Odesłani oni zostaną specjalnym pociągiem do Londynu.

Rzym 19. lutego. Najbliższy konsystorz papieski odbędzie się natychmiast po świętach wielkanocnych. Zamianowanych zostanie kilku nowych kardynałów; między nimi czterej nuncjusze apostolscy.

Rzym 19. lutego. Rada robót publicznych postanowiła wybudować w Ostji wielki port morski i tym sposobem zmienić Rzym w miasto portowe.

Stambuł 19. lutego. Aresztowano tutaj znowu kilku eunuchów. Jak słychać, wykryto spisek dążący do rzucenia z tronu Abdul Hamida i wyniesienia na tron brat jego Reszada efendiego.

Saloniki 19. lutego. W połowie marca odbędzie się tutaj wielka konferencja przywódców macedońskich, na której ma zapaść uchwała, jaką postawę do Turcji i Bułgarji mają zająć Macedończycy.

Bruksela 19. lutego. W celu utrzymania porządku między strejkującymi w Leodjum górnikami wysłano kilka bataljonów wojska.

Belgrad 19. lutego. *Beogradske Novine* skarżą się, iż dotychczas nie wypłacono urzędnikom pensji za miesiące listopad i grudzień ubiegłego roku.

Madryt 19. lutego. Depesza jenerała Weylera potwierdza wiadomość, że powstańcom powiodło się odnieść dość ważne korzyści strategiczne, ale wojska rządowe ścigają energicznie oddziały powstańcze.

Berlin 19. lutego. Podczas wczorajszej sesji parlamentu zemdlał poseł Dziembowski i upadł na ziemię. Obok siedzący pospieszyli mu z pomocą. Poseł odzyskał po chwili przytomność.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 19. lutego.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·20 do 7·21, na jesień od 7·43 do 7·44 owies na wiosnę od 6·34 do 6·36, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·68 do —·—, żyto na wiosnę od 6·69 do 6·70, na jesień 6·36 do 6·37, rzepak zimowy od 10·60 do 10·70, jesienny od 11·60 do 11·70. Pszenica maj-czerwiec 7·30 do 7.31, żyto na maj-czerwiec 6·67 do 6·68.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·— do 16·05, loco Ołomuniec od 15·10 do 15·20 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·25 do 15·35. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·— do 34·50 II. od 33·75 do 34·25. Kostki I. od 35·— do 35·50. Kostki II. od 34·75 do 35·25.

Spirytus. Przy ożywionych obrotach, ale zniżkowej tendencji 14·70 do 14·90.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseröl" od 21·50 do 22·—, amerykańska od 21·— do 21·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 57·— do 57·50 słonina biała bez opakowania od 49·50 do 50·—. Łój od 28·50 do 29·—.

Targ na nierogaciznę. Spęd 6670 sztuk. Płacono prima po 43 do 45 średnie po 41 do 42, lekkie po 34 do 40, prosięta po 33 do 42 centów za kilogram żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 384·—, węg. kredyty 437·75, uniony 320·50, laenderbanki 259·75, sztaebany 373·25, lombardy 101·50, Rima 252·75, alpiny 88·70, losy tureckie 61·25.

Berlin 19. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kurs końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 239·80 (384·35), sztaebany 157·75 (373·19), lombardy 43·25 (101·79), Disconto 217·10. Usposobienie słabe.

Frankfurt 18. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kurs końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 328·62 (384·88), sztaebany 319·37 (373·44) lombardy 87·75 (102·09). Laura 152·30, Harpener 161·20, Disconto 217·30. Usposobienie spokojne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 18. lutego godz. — min. —.

Akcje kred.	384·25	Gal. obl. prop.	97·50
Alpiny	87·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	434·—	Akcje tyton.	192·50
Anglobanki	174·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·20
Unjony	319·75	Elbethale	282·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	257·75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·—
Lombardy	101·25	Bankvereiny	148·25
Losy tureckie	61·10	Wspólna rentap	100·95
Staatsbahny	372·50	Ruble	128·75
Czerniowieckie	296·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 19. lutego 1896 r.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 219·50 do 222·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 297·— do 300·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 395·—. Banku kred galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 109·80 do 110·50. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot gal. 4% w a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 101·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 99·70 do 100·40. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 44·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces 5·63 do 5·73. Napoleond'or —·— od 9·55 do 9·65. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·27·— do 1·30·—. Rubel rosyjski papierowy 1·28·— do 1·29·—. 100 marek niem 58·80 do 59·40.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. lutego 1896 r

HOTEL ŻORZA. J. Bolańska z Baranowa. R. Puzyna z Piadyk. M. dr. Rozenstock ze Skałatu. J. ks. Świdrygiełło-Świderski z Tarnowicy. E. br. Hohendorff z Ryszowa N. Gołaszewski z Toustobab. R. Waldeck z Oszanicy. F. Petermichl z Wiednia.

Z Bułgarji. Rosja zażądała od księcia Ferdynanda, aby ze względu na to, że ks. Borys przechrzczony został na prawosławie, nie używano dla niego więcej pudru antyseptycznego wynalezionego przez polskiego aptekarza Haya, lecz pudru rosyjskiego moczonego w wódce.

Na balu. — Cóż, pani dobrodziejko, karnawał się skończył.
— A skończył, panie dobrodzieju.
— Córeczki jeszcze siedzą?
— A siedzą, panie dobrodzieju..
— To nie dobrze.
— E, proszę pana, przez tyle karnawałów, to się już przyzwyczaiły do niewychodzenia za mąż...

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.